

# Listy

\*\*\*

## Szybko się zobaczymy, by wspólnie stanąć w obronie Matki Ziemi

[...] Drzewo nie jest już „tylko” drzewem. Jest DRZEWEM, z całą swoją specyfiką, z całym cudem istnienia i ogromną ilością wzajemnych powiązań ... Mimo tego, że przyroda jako taka miała dla nas wyjątkowe (w dzisiejszych czasach) znaczenie od dawna; to dopiero teraz dostrzegliśmy, że każdy owad, trawa, wiatr - to wszystko co nas otacza i jest prawdziwe - jest tak samo ważne jak my. Przyszło to zrozumienie: ja jako człowiek jestem ważny, ale tak samo ważny jest kornik drukarz i sosna, którą kornik drąży i dzięcioł, który kornika pozbawia życia w jego chwilowej formie. Oduczamy się moralności, którą wpajano nam przez wiele lat. Oduczamy się czynienia dobra i zła. Uczymy się po prostu być. Istnieć bez norm i reguł, bez całej tej spuścizny kulturowej, którą obarczyła nas cywilizacja.

Możliwość identyfikacji z każdym elementem natury ożywionym czy nie - zastępuje wszelkie moralne zakazy i nakazy. Wszędzie widzimy cząstkę nas samych. To o siebie walczymy. Nie ma różnicy między wciśniętym w beton, „zaspalinowanym” drzewem, a nami - zamkniętymi w betonowych kłatkach, „zaspalinowanymi” ludźmi. [...]

Na pewno szybko się zobaczymy, by wspólnie stanąć w obronie Matki Ziemi pod urzędami miast, na skrajach lasów, pod ambasadami i na szczytach gór. Z determinacją, miłością i bólem przeciw egoizmowi, konsumpcji i przemocy. Z mądrością miliardów lat ewolucji, przeciw ignorancji nauki.

Tymczasem trzymajcie się ciepło owiewani przez jesienny wiatr Przyjaciele Wszystkich Istot [...]

A&R, Wrocław

## Fałszywy eko-image i małe, dzikie jabłko

[...] W tym tygodniu przeczytałem książkę „W obronie Ziemi”. Zwróciłem uwagę na fragment dotyczący niezależnej twórczości i sztucznego, fałszywego eko-image'u. Siedząc niejako w środku zagadnienia, muszę powiedzieć, że jest to autentyczny problem dla wszystkich, którzy chcieliby czuć scenę niezależną, prawdziwą i szczerą. Ale jest też wiele cennych inicjatyw, ludzi i zespołów, których walka o Ziemię jest walką realną, a nie tylko czczą paplaniną.

My [...], śpiewając o Ziemi i dla Ziemi nie mamy moralnego problemu czy jesteśmy sobą. Od wielu lat jesteśmy aktywistami Federacji Zielonych i Frontu Wyzwolenia Zwierząt. Nasze życie w służbie Ziemi nie kończy się na scenie [...] dlatego to, że dedykujemy naszą płytę Puszczy Białowieskiej [...] to tylko wyraz wdzięczności, szacunku i pokory, a nie akt autoreklamy.

Ostatnio mieliśmy tutaj problemy z kibicami piłkarskimi, tzw. skinheadami. [...] Na początku byliśmy na tyle naiwni, że toczyliśmy z nimi spory, mówiliśmy o puszczy, o próbach jądrowych, o amerykańskiej kultury. Ale oni mają w mięśniach to, co powinni mieć w mózgach. Posypały się pierwsze ciosy... [...] Dzisiaj zdarzyła mi się piękna historia. Właśnie wracałem z miasta do domu (a mieszkam na prowincji Kalisza). Wracałem pełen nowych złych przeżyć i odczuć. Zadawałem sobie pytanie jakim złym siłom, komu zależy na tym, żebym całą energię, którą dysponuję obracał w strach

i w myślenie o samym sobie? Co lub kto odciąga mnie od tego, co (czuję to!) jest ze mną tak mocno związane, a raczej, z czym ja jestem związany? Komu lub czemu zależy, bym zapomniał o Ziemi, o tej Wielkiej Wspólnocie Niekończącego się Życia! Dlaczego się boję i dopuszczam do głosu ciasne dla mnie ego? Czy Ziemia, jej duch i ja sam wybaczę sobie to oddzielenie, ten brak koncentracji? Szedłem tak do domu w strugach deszczu, mijając dzikie drzewa – wiśnie, grusze, jabłonie. I mijalem jabłoń, porażony własną niemocą, gdy z jej gałęzi spadł owoc i ... sturlał się pod moje nogi. Małe, zielonoszare, dzikie jabłko.

I w okamgnieniu wróciła siła. Wróciła moc. Ugryzłem kawałek kwaśnego jabłka i bardzo byłem szczęśliwy. Byłem teraz namacalnie jego częścią. Częścią jabłoni, częścią Ziemi. Bardzo świeżo się poczułem. A w dodatku padał deszcz, co też nic było bez znaczenia.

Ze skinami pewnie jeszcze nie raz się spotkam (choćby dlatego, że jestem „rasowym pedałem” – plecione kolczyki w uszach, bransoleta na ręce i księżyc na szyi... hm... i tak bywa) ale chcę zawsze pamiętać o tej magicznej chwili, darze Ziemi, darze siły. Cały czas pamiętać, że „Ziemia ponad wszystko”.

Ależ to bajecznie brzmi! Ale to prawda. [...]

Na kongresie Federacji Zielonych w Ojcowie zawiązaliśmy m.in. grupę d/s dzikiego życia, którą to mam przyjemność koordynować. Nasza praca ma polegać na stworzeniu silnej sieci osób zainteresowanych dzikim życiem i jego bezpośrednią ochroną. Czas pokaże, czy praca ta okaże się płodna [...] W Kaliszu powstaje też stowarzyszenie ekologiczno-kulturalne. W ramach tego stowarzyszenia chciałbym się zająć lokalną bioróżnorodnością, ekologią głęboką i duchowością. Tym wszystkim, czego powoli doświadczam m.in. dzięki waszym wydawnictwom. [...] Tak więc planów mam setki – dobrze, że ciągną one w coraz bardziej określonym kierunku...

**Igor, Kalisz**

## **Fakty i mity o Słowińskim Parku Narodowym**

W sierpniu, najwidoczniej znudzona sezonem ogórkowym redakcja „Dzikiego Życia” opublikowała własne „dzieło” pod dość ekscytującym tytułem: [„Powrót cenzury? Co się dzieje w Słowińskim Parku Narodowym?”](#), który zapewne zachęcił czytelników do jego lektury i nasycił w ten sposób sporą dawką mitów o sytuacji w Parku. Redakcji można byłoby wybaczyć wakacyjne lenistwo i powielanie „rewelacyjnych” informacji uzyskanych z drugiej ręki na zasadzie „ktoś, gdzieś, kiedyś”, „piszą gazety”, „słyszymy echa”, gdyby nie to, że są one nieprawdziwe, krzywdzą dyrektora parku i czynią wiele zła ochronie przyrody.

Od kilku lat jestem członkiem Rady Naukowej tego parku, prowadzę na jego terenie badania i zajęcia ze studentami, znam przyrodę i problemy jej ochrony (jestem współautorem książki „Słowiński Park Narodowy”), a tam byłych i obecnego dyrektora. Znam wreszcie aktualną sytuację w SPN oraz podłoże i animatorów konfliktów nagłaśnianych w mass mediach. Tym niemniej – nie ośmieliłam się dotąd zabierać publicznie głosu w sprawie dyrektora SPN. Czekałam na wynik kompleksowej, rzetelnej, merytorycznej oceny dotychczasowej działalności dyrektora przeprowadzonej przez Radę Naukową Parku na podstawie udokumentowanych faktów, a nie plotek. Redakcja DŻ bez obiekcji uczyniła to szybko i sprawnie z oddalonego od SPN Bielska-Białej, a że przy okazji wyrządziła komuś krzywdę – nieważne. Przejdę jednak do faktów.

Po pierwsze – to ja zwróciłam się pismem (z 15 maja br.) do redakcji „Śmietnika” prosząc, by wycofała z audycji fragment dotyczący „polowań” w SPN – po usłyszeniu zapowiedzi reportażu w przeddzień planowanej emisji. Nie miał z tym nic wspólnego ani KZPN, ani tym bardziej dyrektor

SPN. W piśmie, a tam w rozmowie z redagującymi program wyjaśniłam, że redukcja nadmiaru jeleniowatych jest rutynowym działaniem z zakresu aktywnej ochrony przyrody, że wielkość odstrzałów w SPN w latach 1990-1997 była ustalona przez prof. Dzieciółowskiego, opiniowana przez zastępcę przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody prof. Szczęsnego i zaakceptowana przez ówczesnego Naczelnego Konserwatora Przyrody – prof. Andrzejewskiego, że polowań jako takich w parku nie ma [...]. Czytelników pragnę dodatkowo poinformować, że nie wykonanie wpisanych w plan odstrzałów redukcyjnych byłoby potraktowane przez NIK za poważne niedopełnienie obowiązków przez dyrektora, niezależnie od tego jakie zdanie na ten temat mają magazynier, konserwator lub tzw. pracownik naukowy („leśniczych” w parkach nie ma, choć są leśnicy, zaś „pracownik naukowy” musi mieć stopień naukowy, co najmniej doktora).

Po drugie, dyrektor nie szykanuje ani też nie zwolnił żadnego pracownika parku. mgr Kończyk odszedł na własne życzenie, a szkoda, że do tej pory nie uczynił tego drugi „uczony” i główny siewca niepokojów w parku – mgr Filinger. Obaj byli negatywnie oceniani przez Radę Naukową SPN w kolejnych latach z powodu braku choćby jednej publikacji stricte naukowej w swoim dorobku i braku realnych perspektyw zrobienia doktoratu: kandydat na naukowca, bez własnych koncepcji, nie znający języka obcego i tym samym literatury przedmiotu, do końca życia będzie jedynie kandydatem. Na własne życzenie odszedł także leśnik, mgr inż. Chrzanowski, który podobnie jak reszta załogi nie miał uprzednio określonych obowiązków i spędzał czas w godzinach pracy na robieniu, całkowicie w ramach hobby, zdjęć przyrodniczych, zresztą bardzo dobrych. To nie przypadkiem właśnie na dozorowanym przez niego terenie, podlegającym w dodatku ochronie ścisłej, wycięto i skradziono masę drzew. Czy taki „dozór” dyrektor parku miał, zdaniem DŻ, pochwalić lub nagrodzić? Czy miał wyposażyć w broń strażnika parku i głównego piniacza, bezkarnego z racji pełnienia funkcji przewodniczącego rady zakładowej NSZZ „Solidarność” (skupiającej 8 osób w kilkudziesięciosobowej załodze SPN), mimo iż ten odmówił poddania się badaniom lekarskim, w takim przypadku niezbędnym? Ów przewodniczący, niejaki pan Pietkun [...] czas spędza na wypisywaniu setek skarg [...] żądając przeprowadzania najrozmaitszych kontroli. Takich kontroli, łącznie z NIK i PIP, przeprowadzono w ciągu zaledwie roku ponad 40! Żadna nie potwierdziła zarzutów pod adresem dyrektora.

Po trzecie, ornitolog mgr Wypychowski, jedyny rokujący nadzieję kandydat na pracownika naukowego, odchodzi z SPN wyłącznie z powodów finansowych, podobnie jak wielu innych, młodych i zdolnych asystentów z uczelni wyższych, wszędzie źle opłacanych. Rozmawiałam z nim w przerwie posiedzenia ostatniej Rady Naukowej SPN. Mimo zmiany miejsca pracy na prośbę dyrektora nadal będzie prowadził na terenie parku okresowe badania. Nie ma także w tym przypadku mowy o jakichkolwiek „szykanach”, bo współpraca między obu panami układała się bardzo dobrze.

Po czwarte, jak już zaznaczyłam, dyrektor musiał wykonać plan odstrzałów redukcyjnych w parku, w tym także osobiście, bo wśród załogi zaledwie kilka osób ma odpowiednie kwalifikacje. To on jednak zwrócił się z wnioskiem do Rady Naukowej [...] o zgodę na zmniejszenie odstrzałów dopóki nie będzie gotowa kompleksowa ekspertyza. Park, o czym zapewne redakcja DŻ nie wie, musi dbać zarówno o jelenie, jak też o odnowienia sosny, musi także wypłacać potężne, liczące się w setkach milionów starych złotych kwoty okolicznym rolnikom za szkody wyrządzone w uprawach przez sarny, jelenie i dziki. [...] W artykule DŻ „CO się dzieje w Słowińskim Parku Narodowym” nie napisano, a szkoda, że wydmy nadal wędrują, ptaki pracowicie wychowują pisklęta, a rośliny toczą nieustającą walkę o życie „szykanowane” przez morze, wiatr i piasek. Nie napisano, a szkoda, że ogromna większość załogi odcina się od awantur kilkuosobowej grupy sfrustrowanych nierobów i mimo niskich zarobków uczciwie i wytrwale pracuje na rzecz wspaniałej przyrody SPN. Dla uspokojenia czytelników DŻ dodam, iż według jednomyślnej oceny kilkunastoosobowej Rady Naukowej SPN – dyrektor mgr inż. Andrzej Wróbel zasługuje na pełne poparcie jego dotychczasowych działań. [...] Redakcja DŻ, w co nie wątpię, otrzyma wkrótce skargę na Radę Naukową SPN, podobnie jak

otrzyma ją sejm, senat, prezydent RP, minister i pewnie jeszcze wiele innych organów i osób. [...]

Pozdrawiając redakcję DŻ radziłabym jej pamiętać, że „Gdy tysiąc ludzi mówi to samo, to jest to albo *vox Dei*, albo wielkie głupstwo” (Karol Irzykowski). Rada Naukowa sprawdziła: nie był to *vox Dei*.

**Prof. dr hab. Ewa Symonides**

\*\*\*

**Od redakcji:** Dziękujemy pani Profesor za nadesłanie tak obszernych wyjaśnień w związku z naszą krótką notatką zamieszczoną w numerze 8/95 DŻ. Rzecz w tym, iż w notatce „Powrót cenzury? Co się dzieje w Słowińskim Parku Narodowym?” nie wydawaliśmy ani wyroków na dyrektora, ani w ogóle nie interesowały nas racje personalne spierających się stron. Stwierdziliśmy, że dzieje się źle, a Pani list nas w tym utwierdził, bo nie jest dobrze dla przyrody jeśli pracownicy parku są na stopie wojennej z dyrektorem, nawet jeśli to on ma rację. Poza tym nie powtarzaliśmy niczego z drugiej ręki ani dlatego, że piszą gazety, lecz przytoczyliśmy te urywki z listów, które ich autorzy bezpośrednio do nas przysłali i które dotyczą konkretnych zagrożeń dla przyrody (zdaniem autorów). Jakiś czas temu opublikowaliśmy także list nadesłany nam przez „Solidarność” z SPN, a w ostatnim numerze DŻ niewielki fragment listu nadesłanego też z SPN o zagrożeniach dla przyrody jakie niesie zdaniem autora budowa drogi. Autorzy tych słów nie są to osoby anonimowe, ponoszą przecież odpowiedzialność za to, co podają do publicznej wiadomości. Nie są to opinie redakcji, lecz autorów listów. Rzecz jasna każdą wypowiedź drugiej strony sporu, dotyczącą poruszanych przez krytyków dyrektora problemów przyrody zamieścimy w DŻ na takich samych prawach. Rzecz w tym, że na pierwszy list komisji zakładowej „Solidarności” wydrukowany w DŻ w lutym 1995 nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, żadnego wyjaśnienia ani sprostowania ze strony dyrekcji parku czy kogokolwiek. Ponieważ faktycznie Bielsko jest dość daleko od SPN, a listy, które otrzymywaliśmy od tamtejszej „Solidarności” porusza/y głównie problemy personalne, co nie jest tematem dla naszego miesięcznika, pewnie nie wracalibyśmy do spraw parku gdyby nie wycofanie w ostatniej chwili programu telewizyjnego „Śmietnik”, reklamowanego tuż przed planowaną misją, a poświęconego właśnie Słowińskiemu Parkowi Narodowemu. Otóż właśnie wyemitowanie tego programu, może z udziałem Pani lub kogoś kompetentnego reprezentującego drugą stronę sporu, lub z komentarzem po programie, rozwiązałyby plotki jeśli takie są i byłoby rzetelną publicystyką. Naszym zdaniem najgorszą, niedopuszczalną w demokratycznym państwie formą jest „zdejbowanie” kontrowersyjnych programów. Nie ważne czy robi to dyrektor telewizji, czy minister, czy ktokolwiek inny poza autorem. Jeśli program zawierał informacje kłamliwe, to czyż nie była to najlepsza forma ucięcia tego problemu komentując to (choćby w oparciu o prawo prasowe) w takim medium jakim jest telewizja? A tak zrobiła się tylko kolejna sensacyjka zamiast merytorycznej wymiany argumentów. Zapewniam Panią, my też wolimy czytać, że „ptaki pracowicie wychowują pisklęta” niż, że ktoś do kogoś „zieje nienawiścią” – jak o „Solidarności” w SPN napisał KZPN, tym bardziej, że obaj „ziejący” zieją (oddychają?) tym samym powietrzem co owe ptaki, ale niestety listy o pracowicie wychowywanych pisklętach przychodzą rządziej.

**Janusz Korbel**